

Mieczysław Ciećwierz

Polityka prasowa rządu polskiego w latach 1944-1948

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/1, 49-64

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW CIEĆWIERZ

POLITYKA PRASOWA RZĄDU POLSKIEGO W LATACH 1944—1948*

Celem niniejszego referatu jest przedstawienie działań rządu polskiego i organów władzy państwowej na rzecz gruntownej przebudowy, a właściwie zbudowania nowego systemu prasowego w Polsce w latach 1944—1948.

Systemy prasowe odzwierciedlają charakter rozwiązań społeczno-ustrojowych w państwach, w których funkcjonują. Działalność informacyjna prasy — i innych środków komunikacji społecznej — może przyspieszyć lub hamować utrwalanie zasad ustrojowych, ale może również być instrumentem walki o ich zmianę. Ogromne znaczenie prasy w systemie sprawowania władzy prawie powszechnie znalazło swoje odbicie w konstytucjach i ustawach współczesnych państw.

Lata 1944—1948 stanowią przełomowy okres w historii Polski. Władzę w państwie przejęła koalicja partii demokratycznych na czele z PPR. Będąc u steru rządów rozpoczęła ona proces głębokich przeobrażeń o wymiarach historycznych. Przeprowadziła reformę rolną i nacjonalizację podstawowych gałęzi przemysłu. Zlikwidowane zostały materialne podstawy sprawowania kierowniczej roli w państwie przez klasy posiadające, których władzę przez dziesiątki lat wspierała i umacniała prasa, upowszechniając system wartości odzwierciedlających ich interesy. Ale całkowite zejście ze sceny politycznej klas uprzednio rządzących mogło

* Podstawę do opracowania niniejszego tekstu stanowią źródła przechowywane w różnych archiwach, w których na szczególną uwagę zasługują materiały: resortów i ministerstw oraz z posiedzeń Rady Ministrów (Archiwum Akt Nowych w Warszawie); wydziałów propagandowo-prasowych centralnych instancji partii i stronnictw politycznych (Centralne Archiwum KC PZPR, Archiwum NK ZSL, Centralne Archiwum Historyczne SD); Biura Prasy Prezydium Rady Ministrów (Archiwum Urzędu Rady Ministrów); Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (CA KC PZPR, Wojewódzkie Archiwa Państwowe w Poznaniu i Kielcach); spuścizna po J. Borejszy (CA KC PZPR); urzędów wojewódzkich, w tym niespolonnych (WAP w Białymstoku, Bydgoszczy, Kielcach, Krakowie i Poznaniu). Wykorzystano też dokumenty opublikowane, literaturę z zakresu m.in. teorii informacji i propagandy, historii prasy i ruchów politycznych w Polsce Ludowej, oraz wspomnienia i relacje osób piastujących wówczas odpowiedzialne funkcje w państwowym i partyjnym aparacie propagandowo-prasowym.

nastąpić jedynie po dokonaniu gruntownych przeobrażeń w sferze nadbudowy, przewartościowania w głęboko zakorzenionym w świadomości społecznej systemie wartości, który w przeszłości one to ukształtowały i ugruntowały wśród ogromnej części społeczeństwa polskiego. Był to proces znacznie trudniejszy niż w wielu innych dziedzinach życia.

Określając cele polityki prasowej i środki ich realizacji, które zakładały aktywne zaangażowanie prasy w realizację wszystkich przemian społeczno-ustrojowych, rząd polski musiał uwzględniać tę naturalną powolność zmian w sferze świadomości oraz zespół barier i hamulców tworzonych przez działalność informacyjno-propagandową ugrupowań polityczno-wojskowych i środowisk występujących przeciwko rządowi koalicji partii politycznych: PPR, PPS, SL i SD. Realizacja zakładanych zmian w nadbudowie społecznej była też sprzężona z zakresem i głębokością reform w tych dziedzinach gospodarki, które warunkowały lub miały związek z funkcjonowaniem prasy.

Władze Polski Ludowej, świadome znaczenia prasy w życiu współczesnych społeczeństw, jej bezpośrednich związków z wewnętrzną i zagraniczną polityką państw, a także roli w systemie sprawowania władzy, działania w zakresie prasy — tak jak innych środków rozpowszechniania informacji społecznych — podniosły do rangi oficjalnej polityki rządowej.

Dla realizacji polityki prasowej rządu polskiego zostały powołane nowe ośrodki decyzyjne usytuowane w strukturach naczelnych władz państwowych: Resort (Ministerstwo) Informacji Propagandy oraz powstały z komórki cenzury w tym resorcie Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który w okresie od stycznia do października 1945 r. był podporządkowany Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie uzyskał status urzędu centralnego. Integralną częścią MIiP i GUKPWiW były ich agendy terenowe, organizacyjnie, kompetencyjnie i kadrowo niezależne od terenowej administracji ogólnej. Struktury scentralizowane stwarzały większe możliwości stosowania jednolitych zasad w polityce prasowo-informacyjnej. Miało to istotne znaczenie dla władzy, bowiem kierownicy terenowej administracji ogólnej — których wielu, z ministrem W. Kiernikiem na czele, było członkami lub sympatykami PSL — nie rezygnowali z przedwojennych uprawnień w zakresie nadzoru prasowego oraz rozbudowywali aparat prasowy w urzędach wojewódzkich i starostwach.

Zakres zadań wspomnianych instytucji rządowych w zakresie prasy i informacji, ich kompetencje i kształty organizacyjne ulegały dość częstym zmianom i modyfikacjom. Przyczyny i motywy tych organizacji były złożone. Wśród członków rządu i działaczy partii demokratycznych, a przede wszystkim PPR, istniały poważne kontrowersje dotyczące m.in. kompetencji tych instytucji rządowych, a także metod rozwiązywania ogólniejszych problemów prasowych i politycznych. Działacze

państwowi i partyjni nie posiadali też doświadczenia w organizacji i programowaniu działalności urzędów, które nie miały dotychczas trwałego miejsca w polskiej strukturze władzy. Decyzje były podejmowane pod ciśnieniem skomplikowanej sytuacji wewnętrzzopolitycznej, charakteryzującej się m.in. zagrożeniem dla władzy ze strony różnych ugrupowań wojskowo-politycznych związanych z rządem RP w Londynie; ze strony PSL — partii wchodzącej w skład rządu i jednocześnie będącej w stosunku do niego w opozycji; skrajnego nurtu w Kościele katolickim; nielegalnego podziemia zbrojnego.

Generalne kierunki przeobrażeń w systemie prasowym i polityki informacyjno-propagandowej określała Rada Ministrów. Sfera realizacyjna i przygotowawczo-programowa leżała w gestii MIiP i GUKPPiW. Znaczący wpływ na całą politykę informacyjno-prasową miało Ministerstwo Obrony Narodowej, które z jednej strony ściśle współpracowało z MIiP i GUKPPiW, z drugiej — posiadało odrębny ośrodek nadzoru i kontroli prasy własnej oraz niezależną od władz cywilnych bazę techniczno-materiałową. W latach wojny z chylącą się ku upadkowi Rzeszą hitlerowską jego nadzór rozciągał się też na całą prasę ukazującą się i rozpowszechnianą w pasach przyfrontowych. W okresie funkcjonowania GUKPPiW przy MBP poważną rolę odgrywał również ten resort. Wpływy na kształt polityki prasowej miały wreszcie — w różnym jednak zakresie — wszystkie ministerstwa, w których powoływano wydziały informacyjno-prasowe współpracujące lub utrzymujące kontakty z rządowymi instytucjami prasowymi i redakcjami pism.

Do czasu wyborów do Sejmu Ustawodawczego partie polityczne kształtowały politykę prasową pośrednio poprzez swoich członków w Radzie Ministrów, resortach i urzędach, a także w redakcjach gazet i czasopism. Podział zadań w Radzie Ministrów i obsada kadry kierowniczej w tych instytucjach zapewniały decydujący wpływ koalicyjnym partiom demokratycznym, a zwłaszcza partiom robotniczym: PPR i PPS. Ministrem IiP był S. Matuszewski — działacz PPS, opowiadający się za konsekwentną współpracą z PPR. W okresie poprzedzającym zniesienie tego urzędu kierowali nim podsekretarze stanu: F. Widy-Wirski, lewicowy działacz SP, i J. Drewnowski — działacz SL. Stanowiska dyrektorów Departamentu Prasy w MIiP i GUKPPiW były rezerwowane dla członków PPR. Ogólny nadzór nad instytucjami prasowymi (i całą prasą) sprawował J. Berman — odpowiedzialny za ich działalność przed Biurem Politycznym KC PPR i Prezydium Rady Ministrów, w którym pełnił funkcję podsekretarza stanu. Wśród pracowników MIiP i GUKPPiW PSL nie miało swoich członków.

Po wyborach do Sejmu i zniesieniu urzędu ministra IiP partie polityczne zaczęły oddziaływać na prasę już bezpośrednio. Zreorganizowały i rozbudowały one wydziały prasowo-propagandowe, które nie tylko programowały kierunki propagandowe prasy własnej i kontrolowały ich

realizację, ale także zajmowały się sprawami organizacyjnymi i techniczno-gospodarczymi. Wśród tych wydziałów szczególne miejsce zajmował Wydział Prasy i Wydawnictw KC PPR, będący konsultantem z głosem ważącym dla instytucji prasowych, a zwłaszcza dla GUKPPIW i nowo powołanego — po likwidacji MliP — Biura Prasy przy Prezydium Rady Ministrów. Wypracowywał on ustalenia i wydawał dyrektywy, które — realizowane przez państwowy aparat nadzoru prasowego — były wiążące dla wszystkich wydawców.

Po wyborach 1947 r. zniesiono odrębny ośrodek nadzoru i kontroli prasy wojskowej, która została podporządkowana cywilnym instytucjom prasowym. Przekazano też starostwom kontrolę prasy, publikacji i widowisk w powiatach. Była to częściowa realizacja postulatów wysuwanych od dawna przez terenową administrację ogólną, aczkolwiek kompetencje starostw ograniczone były merytorycznym nadzorem WUKPPIW. Poza niektórymi miastami powiatowymi (np. Toruń) na ogół nie było w nich większych skupisk dziennikarzy ani znaczącej bazy poligraficznej, przystosowanej do druku gazet i czasopism. W praktyce kompetencje starostw nie obejmowały prasy, ograniczając się do kontroli innych środków rozpowszechniania informacji, jak np. druków akcydensowych.

Przedstawiając ośrodki dyspozycji prasowych, nie sposób pominąć Spółdzielni Oświatowo-Wydawniczej „Czytelnik”, zorganizowanej i kierowanej przez eksponowanego działacza PPR — J. Borejszę. Pozornie może się wydawać, że zaliczenie spółdzielni do grupy takich ośrodków jest nieporozumieniem. Była ona jednak nie tylko największym organizatorem i wydawcą powojennej prasy polskiej, ale również poważnym ośrodkiem podejmowania decyzji, których skutki daleko wykraczały poza zakres prasy własnej.

J. Borejsza, a także inni członkowie kierownictwa spółdzielni, jak Z. Dembińska, odgrywali poważną rolę w procesie podejmowania decyzji o powołaniu nowych tytułów prasowych, a m.in. „Dziennika Ludowego” — organu SL i katowickiej „Odry”. Pozycja polityczna Borejszy i jego związki z ówczesną elitą władzy w połączeniu z dużymi ambicjami, dynamizmem i nieschematycznymi metodami w działaniu sprawiły, że kierowane przez niego wydawnictwo upodobniło się do „państwa w państwie”. On sam był pierwszą i najważniejszą osobą w środowisku i instytucjach prasowych.

W prasie „czytelnikowskiej” Borejsza realizował również elementy własnej polityki prasowej, nie licząc się ze stanowiskim prasowych instytucji rządowych, a zwłaszcza Ministerstwa IiP. W ocenach wewnętrznych często zwracały one na to uwagę, przede wszystkim zaś na „obiektywizm” prasy „Czytelnika”, wyrażający się w bezkrytycznym podawaniu informacji za zachodnimi agencjami prasowymi. Formułowano też inne zarzuty, dotyczące m.in. niewłaściwego kolportażu prasy, wypierania

z rynku czytelniczego organów partii i zbyt dowolnej polityki finansowo-płacowej.

Wydaje się, że pozycja Borejszy i jego wpływy przez dłuższy czas osłaniały spółdzielnię „Czytelnik” przed niekorzystnymi dla niej reakcjami władz, które w stosunku do niej były bardziej tolerancyjne niż wobec innych wydawców. Zasadniczy zwrot w ich polityce nastąpił po przedstawieniu koncepcji prasy „czytelnikowskiej” we wrześniu 1947 r. i dokonaniu jej krytycznej oceny przez sekretariat KC PPR. Koncepcja owa, nawiązująca do idei „łagodnej rewolucji”, potwierdzała służebną rolę tej prasy w dziele umacniania demokracji ludowej i kierowania się racjami państwowymi, ale równocześnie zakładała jej niezależność od partii politycznych. Program ten uznano za próbę stworzenia struktury o takim stopniu niezależności, że mogłaby ona przeobrazić się w organizację o funkcjach partii, w samodzielny twór polityczny reprezentujący dążenia coraz liczniej wiążących się ze spółdzielnią środowisk bezpartyjnych, tzw. „środką” czy milczącej większości.

W listopadzie 1948 r. prasa „czytelnikowska” została podporządkowana KC PPR, który wyznaczył jej rolę pomocniczego „orzęza partii”, zwalczającego m.in. „burżuazyjny nacjonalizm”. Rozpoczął się też proces zawężania zakresu działania spółdzielni „Czytelnik” i tworzenia z jej rozbudowanych komórek organizacyjnych samodzielnych agend i instytucji.

Wydaje się, że mająca swoją specyfikę prasa „czytelnikowska” — tak jak całe wydawnictwo, o którym istnieją krańcowe opinie — z jednej strony była pewnym elementem celowej polityki władz i partii rządzących, z drugiej zaś źródłem obaw i zagrożeń dla ówczesnej władzy i jej polityki. W działalności tej prasy upatrywano niebezpieczne przekraczanie granic niezależności. Tymczasem od jesieni 1947 r. zdecydowanie pogarszały się obiektywne warunki dla poszerzania autonomii bądź większej rozciągłości granic niezależności od ośrodków władzy. Niebezpiecznie zaostrzały się stosunki międzynarodowe. W ruchu robotniczym zachodziły procesy, które doprowadziły do wywołania sprawy tzw. prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia i umocnienia się w kierownictwie państwowo-partyjnym grupy działaczy reprezentujących nurt sekciarsko-dogmatyczny. W tych warunkach zamiary Borejszy okazały się krokiem politycznie nierozważnym. J. Borejsza pozbawiony został bezpośredniego wpływu na działalność spółdzielni, z której zakresu wyłączono programowanie działalności prasy „czytelnikowskiej”.

Realizując generalne założenia Manifestu PKWN rząd polski i podległe mu instytucje prasowe podjęły zadanie gruntownej przebudowy systemu prasowego. Zmierzano do tego celu poprzez zmianę stosunków własnościowych w gałęziach gospodarki uczestniczących w procesie powstawania produktu finalnego: gazet i czasopism, stworzenie nowych, odpowiadających tym stosunkom zasad funkcjonowania wydawnictw

prasowych i ich zaplecza, a także mechanizmów sterujących prasą. Ukształtowanie się omawianych wcześniej ośrodków decyzyjnych było także elementem nowego systemu prasowego.

W procesie powstawania prasy istotne miejsce zajmował surowiec wyjściowy — papier. Przejęty przez państwo przemysł celulozowo-papierniczy był zniszczony i mimo wysiłków władz nad jego odbudową i uruchomieniem przez dłuższy czas pokrywał tylko nieznaczną część istniejącego zapotrzebowania. Bezpośrednio po wyzwoleniu głównym źródłem zaopatrzenia były ocalałe zapasy niemieckie i import, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Całą gospodarką papierem zarządzał Resort liP. W grudniu 1944 r. surowiec ten zaliczono do grupy towarów objętych obowiązkowymi świadczeniami rzeczowymi. Na własność państwa przechodziły wszystkie gatunki papieru. Zakłady pracy i właściciele prywatni mieli prawo zatrzymać takie jego ilości, które nie przekraczały ich miesięcznych uzasadnionych potrzeb. Obowiązkiem świadczeń rzeczowych objęto także przyszłą produkcję przemysłu krajowego, a handel prywatny został zakazany.

Papier przydzielało MIiP wszystkim jego użytkownikom. Dystrybutor ten nie był jednak w stanie zabezpieczyć i racjonalnie zagospodarować znajdujących się w kraju zapasów. W praktyce często dysponowały nim różne instytucje i zakłady, które wykorzystywały go do swoich celów, z pewnością ważnych, ale w hierarchii ówczesnych potrzeb społecznych nie zawsze najważniejszych. W wielu przypadkach uprawnienia dysponenta były też werbalne w stosunku do zakładów papierniczych, a także sprzeczne z interesami innych ośrodków zarządzania, a zwłaszcza Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które następnie przejęło nadzór nad całą gospodarką papierem.

Trudności w zaopatrzeniu w papier odczuwali wszyscy wydawcy. W lecie 1945 r. powstała sytuacja, w której z tego powodu funkcjonująca wówczas prasa mogła się w każdej chwili nie ukazać. Problem nabierał charakteru politycznego. W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu, do czego władze państwowe zobowiązały się wobec zwycięskich mocarstw, miał też wymiar międzynarodowy. Poszukiwano różnych środków zaradczych. Nasiliły się żądania uporządkowania gospodarki papierem. Postulowano też zlikwidowanie znacznej grupy terenowych tytułów prasowych. Możliwość realizacji tego zamiaru odrzucali dyrektorzy Departamentu Prasy w MIiP i GUKPPiW, opowiadając się za zmniejszeniem nakładów prasy. Wskazywali też na pewne rezerwy tkwiące w wyeliminowaniu żywiowości w procesie postawiania nowych tytułów (centralizacja zezwoleń).

Mimo tych trudności w okresie RJN znacznie zwiększyła się liczba ukazujących się tytułów oraz ich nakłady i objętości. Wyraźniej ujawniło się też inne zjawisko: wydawcy licznych gazet otrzymywali przydział papieru na wysokie nakłady — o które zabiegali u władz admini-

stracyjnych — a jednocześnie mieli ogromne zwroty niewykupionych egzemplarzy. Niezależnie od przyczyn związanych m.in. z ogólnym zubożeniem społeczeństwa, brakiem prężnych organizacji kolportażowych czy motywami natury politycznej zjawisko to wskazuje, że perturbacje z papierem były w jakiejś mierze skutkiem niegospodarności wydawców, nieliczenia się z kosztami społecznymi i rzeczowo-finansowymi procesu redakcyjno-wydawniczego, a także niepełnego dostosowania profilów pism do zainteresowań poszczególnych grup odbiorców o bardzo zróżnicowanym, często niedostatecznym — zwłaszcza na wsi — stopniu przygotowania.

Ministerstwo IiP zalecało wydawcom i organizacjom kolportażowym przeznaczanie zwrotów do wtórnego, bezpłatnego rozpowszechniania. Mogło to pomniejszyć ogólne koszty tworzenia prasy o społeczne zyski związane z kształceniem nawyków czytania i powszechnym obiegiem informacji. Formę bezpłatnego kolportażu najszerzej realizowali wydawcy-kolporterzy podlegli MIiP i MON. Największa organizacja kolportażowa — spółdzielnia „Czytelnik” — niechętnie przyjmowała bądź w ogóle nie brała pod uwagę takiego rozwiązania, głównie w odniesieniu do tytułów zleconych przez innych wydawców, którzy pokrywali straty wynikające ze zwrotów.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego MIiP podjęło decyzję — za aprobatą premiera — o ograniczeniu objętości i formatów całej prasy codziennej, a także o stworzeniu mechanizmu wymuszającego z jednej strony bardziej racjonalną gospodarkę papierem, z drugiej — działanie w celu podnoszenia poziomu pism i zdobywania stałych odbiorców (prenumeratorów). Wprowadzono wówczas zasadę, że gazety winny się ukazywać w takich ilościach egzemplarzy, których zwroty nie przekroczą 10⁰%. Wielu wydawców nie przestrzegało jednak ustalonych norm. Do spraw papieru władze powracały jeszcze wielokrotnie. Powołały też Komisję do Spraw Papieru Drukowego przy Prezydium Rządu i Komisję Prasową KC PPR. Działania te nie rozwiązały jednak problemu. W kwietniu 1948 r. Rada Ministrów zakazała wykorzystywania do druku jakiegokolwiek papieru bez zgody władz. Mimo zbiurokratyzowanego systemu rozdziału tego surowca, a także rozrzutności użytkowników stwarzało to warunki do powstania nowych tytułów. W końcu 1948 r. ogółem ukazywało się 880 tytułów gazet i czasopism, tj. o ponad 100 więcej niż w 1947 r. i o 210 tytułów więcej niż w 1949 r.

Państwo przejęło też na własność fabryki zaopatrujące przemysł poligraficzny w farby drukarskie i masę walcową. Ministerstwo IiP ustanowiło przymusowy nadzór nad jedyną w kraju odlewnią czcionek w Warszawie. Zakłady drukarskie powszechnie odczuwały ich niedostatek, ponieważ część została wywieziona przez okupanta hitlerowskiego, natomiast drukarnie na ziemiach odzyskanych niemal w ogóle nie miały zestawów czcionek polskich.

Sprawa nacjonalizacji zakładów poligraficznych była bardziej złożona, stanowiąc przedmiot poważnych kontrowersji między partiami politycznymi i w łonie rządu od 1944 r. Za konsekwentną nacjonalizacją zakładów drukarskich, z których znaczna część miała charakter warsztatów rzemieślniczych, konsekwentnie opowiadało się MiiP i większość działaczy PPR. Organizując wysiłki na rzecz odbudowy i rekonstrukcji poligrafii, władze zmierzały do jak najpełniejszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych. Rejestrowano każdą maszynę drukarską, zapelniano portfel zamówień zakładów — niezależnie w jakim były one sektorze: państwowym, spółdzielczym czy prywatnym. W ten sposób tworzone techniczne możliwości powoływania nowych tytułów prasowych, wydawania większej liczby książek i różnych wytworów drukarskich. Najprawdopodobniej nikłe szanse miałyby realizacja inicjatywy powołania np. „Woli Ludu” — organu KW PPR w Poznaniu, gdyby pismo nie zostało ulokowane w Drukarni Św. Wojciecha.

Zakres nacjonalizacji przemysłu drukarskiego miał też charakter polityczny. Całkowite jego upaństwowienie ograniczało możliwości wykorzystywania przez opozycję do walki z rządem i partiami bloku demokratycznego, a głównie z PPR.

Przeciwko upaństwowieniu całego przemysłu poligraficznego występowali PSL i Kościół katolicki, a także koalicyjni partnerzy PPR, prezes spółdzielni „Czytelnik” i grupa działaczy gospodarczych. Posiadanie własnych drukarni stwarzało im większe możliwości prowadzenia masowej propagandy, zdobywania członków i zwolenników, poszerzenia wpływów. Stanowiska były bardzo zróżnicowane zarówno co do zakresu wyłączeń spod nacjonalizacji, jak i uzasadnień skorelowanych z programowymi dążeniami zainteresowanych stron. I tak np. dla działaczy PPS wąski zakres nacjonalizacji był elementem ogólniejszej koncepcji uspołdzielczenia gospodarki. Przedstawiciele organizacji gospodarczych argumentowali, że stworzy to szanse wykorzystania kapitału prywatnego w procesie odbudowy i rekonstrukcji tej gałęzi przemysłu. Z kolei stanowisko PSL, dążącego do zdobycia władzy w państwie, było modyfikowane w zależności od sytuacji politycznej w kraju oraz względami taktycznymi. O jego koniunkturalności, podyktowanej chęcią pozyskania sojusznika politycznego w Kościele rzymskokatolickim, świadczy fakt, że szybko zrezygnowało z pierwotnego żądania przejęcia jego drukarni na potrzeby wsi.

Ustawa o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej postanawiała, że na własność państwa przechodzą za odszkodowaniem wszystkie drukarnie z możliwością przekazania niektórych z nich organizacjom społecznym. Rada Ministrów zamierzała przekazać pewne drukarnie na „własność względnie użytkowanie” partiom politycznym i spółdzielniom. Jednak propozycję tę negatywnie zaopiniowały komisje KRN: Propagandowa i Przemysłu, które stały na stanowisku, że w przemyśle

poligraficznym winna istnieć tylko własność państwowa. Wobec niemożności uzgodnienia stanowisk do owego projektu wrócono dopiero w 1949 r.

Rząd polski reprezentował stanowisko, że gazety i czasopisma — tak jak przemysł papierniczo-poligraficzny i jego zaplecze — nie mogą być własnością jednostek. Przyjęto więc zasadę, że prawo ich wydawania mają: partie polityczne, związki zawodowe, organizacje społeczne, naukowe, kulturalne i gospodarcze, przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, organy władzy i administracji państwowej, związki sportowe i wyznaniowe. Wydawcy reprezentujący organizację lub instytucję swoim charakterem społecznym mieli stanowić gwarancję, że wydawana przez nich prasa będzie instrumentem organizującym społeczeństwo do pracy nad odbudową zrujnowanego kraju, czynnikiem kształtującym świadomość mas w duchu wypływającym z postanowień Manifestu PKWN, a nie instrumentem walki politycznej z nie okrzeplą władzą ludową, elementem destabilizacji, osłabiania kształtujących się nowych struktur państwowych, a także społecznych przesłanek jedności narodowej w najważniejszych kwestiach dla państwa. Natomiast zakazem wydawania gazet i czasopism objęto: osoby fizyczne i spółki prywatne oraz ośrodki przeciwstawiające się realizacji postanowień Manifestu PKWN.

Generalnej zmianie uległ tryb powoływania gazet i czasopism. Resort IiP — wzorując się na rozwiązaniach przyjętych w Związku Radzieckim — wprowadził, w miejsce przedwojennego systemu zgłoszeniowego, tzw. system koncesyjny, wymiennie określany terminami: zezwolenie lub pozwolenie na wydawanie czasopisma.

Sprawą niezwykle istotną dla władz państwowych i rządzących partii politycznych było szybkie zorganizowanie sieci tytułów prasowych, które w dobie przedtelewizyjnej i zniszczonej radiofonii stanowiły najważniejsze źródło informacji i oddziaływania na świadomość społeczną. Za ich pośrednictwem pragnęły jak najszybciej rozpropagować program reform PKWN, pozyskać społeczeństwo dla jego realizacji, ograniczyć lub zneutralizować wrogie i nieprzychylne postawy kształtowane przez ośrodki związane z rządem RP w Londynie. Popierały one i stwarzały sprzyjający klimat dla inicjatyw powoływania nowych tytułów prasowych, których wydawcy — niezależnie od ich rodowodów ideowo-politycznych — akceptowali generalną linię polityki państwa. Powstała prasa partii politycznych, spółdzielni „Czytelnik”, resortów, zwłaszcza MON i MIiP (które w pierwotnych koncepcjach miało być również liczącym się edytorem gazet), różnych instytucji i organizacji społecznych oraz katolicka, żydowskiej mniejszości narodowej i inna.

Na rozpoczęcie działalności w zakresie wydawania prasy władze przekazywały w użytkowanie wydawcom majątek w postaci budynków, magazynów, surowców, maszyn i urządzeń. Niektóre pisma, zwłaszcza terenowe, a także agencje prasowe korzystały z dotacji państwa — głównie w okresie istnienia RJN. Udzielano również pomocy w kompletowa-

niu obsady kadrowej w powstających redakcjach, organizacji kolportażu i dostępu do źródeł informacji.

Powstanie uspołecznionych wydawnictw prasowych było ważną zmianą systemową, ale nie rozstrzygało o społecznym charakterze i funkcjach prasy. O tym miały zdecydować kadry. Jednym z pierwszoplanowych zadań było scalanie porozrywanych przez wojnę i okupację więzów organizacyjno-zawodowych środowiska dziennikarskiego — znacznie uszczuplonego w stosunku do stanu z 1939 r. — a także stwarzanie możliwie dobrych warunków pracy i podnoszenia kwalifikacji. Problemy tego środowiska zamierzano rozwiązywać we współdziałaniu ze Związkiem Zawodowym Dziennikarzy RP. Ukształtowany układ sił politycznych w kierownictwie tej organizacji był jednak wyraźnie niekorzystny dla rządu partii koalicyjnych. W wielu istotnych kwestiach politycznych, jak np. referendum, środowisko dziennikarskie sprzyjało celom politycznym PSL. W umowie zbiorowej z 6 maja 1946 r. narzuciło przyjęcie postanowień utrwalających wpływy dziennikarzy przedwojennych i opozycyjnych. Rozwiązania o charakterze politycznym próbowano też narzucić w negocjowanej umowie zbiorowej w roku następnym. Sytuacja w kierownictwie ZZDzRP nie sprzyjała ścisłej współpracy z władzami państwowymi, rozwiązywaniu problemów w interesie środowiska i całej prasy. Między innymi nie zostały zrealizowane projekty dziennikarskiego szkolnictwa wyższego, wysuwane z jednej strony przez MiIP, z drugiej przez ZZDzRP. Sytuacji w zakresie niedostatecznego stanu kadr dziennikarskich zasadniczo nie mogły zmienić wspólnie organizowane krótkoterminowe kursy. W rezultacie rząd zdecydował się na utworzenie Wydziału Dziennikarskiego w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, nie zasięgając opinii Związku — ani MiIP — w kwestiach programowo-organizacyjnych.

Warunki dla współdziałania władz z ZZDz powstały dopiero po wyeliminowaniu z jego kierownictwa opozycji na zjeździe w Szczecinie w grudniu 1947 r. Ale wówczas była już inna sytuacja ogólna i inne powstały możliwości rozwiązywania problemów dziennikarstwa. Niebezpieczny wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych, a także zachodzące w kraju procesy związane z tzw. prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem sprawiły, że w hierarchii ważności pierwszoplanowe miejsce zajęły nowe problemy. Rozwiązywaniu ich zostały podporządkowane tak prasa, jak i środowisko w stopniu znacznie szerszym, niż to było w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Początkowo żywiołowo kształtowana sieć prasy, charakteryzująca się dominacją pism lokalnych i niskonakładowych, była stopniowo centralizowana. Proces ten był przyspieszany i wymuszany m.in. wzrostem kosztów produkcji druku, dążeniem władz do podniesienia poziomu pism i większego dostosowania ich tematyki do zainteresowań odbiorców oraz narastającymi tendencjami integracyjnymi w politycznych ruchach: ro-

botniczym i ludowym. W miejsce licznych małych i lokalnych wydawnictw powstały scentralizowane wydawnictwa prasowe, należące głównie do partii politycznych, MON i spółdzielni „Czytelnik”. Miały one nie tylko podnieść poziom pism, wzmocnić ich podstawy finansowe, ale również zapewnić inspirację i realizację kierunków informacji prasowej, które były istotne z punktu widzenia ówczesnych celów polityki rządu. Po zniesieniu MiiP i jego rozbudowanych urzędów powstała znaczna luka w mechanizmie programowania i inspiracji prasy, zwłaszcza w terenie, gdzie były usytuowane dziesiątki małych wydawnictw. Centralne instancje partii politycznych i Biuro Prasy przy Prezydium Rady Ministrów mogły mieć z nimi kontakty sporadyczne i ograniczone. Ciągłość bezpośrednich kontaktów lub współdziałanie zapewniały natomiast wydawnictwa scentralizowane.

Jednym z instrumentów kształtowania i przeobrażeń w sieci prasowej była polityka wydawania zezwoleń na ukazywanie się czasopism. Znacząca grupa decyzji negatywnych obejmowała tytuły, których wydawcom władze nie mogły zapewnić miejsc w drukarniach i systematycznego zaopatrzenia w papier. Często też orzekały one, że powstanie nowego pisma jest nieracjonalne i niecelowe. Część decyzji odmownych, opóźniających wydanie zezwolenia lub zawieszających pismo, podjęta została z przyczyn politycznych, aczkolwiek w procesie decyzyjnym tworzącym zjawiska społeczno-polityczne — a takim jest fakt powstania lub obumierania gazety — w wielu przypadkach nie można mechanicznie wyodrębnić czysto politycznych czynników sprawczych od szerokiego wachlarza innych. Władze bardzo skrupulatnie analizowały społeczną zasadność wniosków składanych przez wydawców, były nieufne, bardzo ostrożne — najpierw na miarę zagrożeń wynikających ze stanu wojny z Rzeszą hitlerowską, a później skomplikowanej i niestabilnej sytuacji wewnętrzno-politycznej oraz napięć w stosunkach międzynarodowych. Niektóre decyzje negatywne lub przedłużanie się okresu wyczekiwania na ich podjęcie były autonomicznymi decyzjami organizacji-wydawcy, jak w przypadku zawieszenia wydawania „Kurier Codzienny” — centralnego organu SD, oraz skutkiem konfliktów i walk wewnętrznych, jakie towarzyszyły np. długiemu okresowi narodzin „Dziennika Ludowego” — centralnego organu SL. Dla celów bezpośredniej walki politycznej z opozycją zespół negatywnych administracyjnych instrumentów polityki prasowej tkwiących w zezwoleniach (odmowa, zawieszenie lub cofnięcie zezwolenia, zmniejszenie nakładu) wykorzystywano rzadko. Rząd nie miał interesu w stosowaniu administracyjnych środków, które mogły przede wszystkim powiększyć kręgi przeciwników politycznych. Stał na stanowisku, że droga rozmów i kompromisów z wydawcami prasowymi jest najkorzystniejsza dla interesów społeczeństwa podzielonego na obozy. Tak np. premier Edward Osóbka-Morawski osobiście rozmawiał z członkami kierownictwa PSL w sprawie zaprzestania na łamach „Ga-

zety Ludowej” propagandy podważającej zaufanie do ustawy o nacjonalizacji. Dysponenta tej gazety ostrzegano później Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, któremu odpowiedział S. Mikołajczyk w liście z 23 lipca 1946 r. Tymi środkami oddziaływania nie osiągnięto zamierzonych celów. Zmiana profilu politycznego „Gazety Ludowej” i „Polski Ludowej” nastąpiła dopiero po wyborach do Sejmu Ustawodawczego i wyjeździe S. Mikołajczyka z kraju.

Podobną drogę obrano w stosunku do prasy związanej z Kościołem katolickim. Uznając go za realną siłę społeczną, podkreślano konieczność porozumienia, swobodnego obiegu światopoglądu katolickiego, włączenia Kościoła i katolików świeckich w proces odbudowy kraju przy równoczesnym rozumieniu racji państwa i jego powojennych warunków rozwoju. Na tle stosunku do zasad polityki rządu ukształtował się nurt reprezentujący stanowisko, które mogą charakteryzować następujące fragmenty dokumentu hierarchii kościelnej nie wprowadzone do obiegu społecznego za pośrednictwem prasy: „Katolicy nie mogą należeć do organizacji ani partii, których zasady są sprzeczne z nauką chrześcijańską”; „Katolicy mogą głosować tylko na takie osoby, listy i programy wyborcze, które nie sprzeciwiają się katolickiej nauce i moralności”. Niezależnie od stanowiska wobec rządu uszczuplenie stanu posiadania prasy katolickiej po raz pierwszy podjęto we wrześniu 1948 r. Sieć ta została zasadniczo ograniczona w latach późniejszych.

W systemie prasowym Polski Ludowej zasadniczej zmianie uległy też zasady kontroli prasy. Odrzucając przedwojenną cenzurę represyjną wprowadzono kontrolę prewencyjną, która miała zapobiegać wykroczeniom i przestępstwom prasowym oraz ponoszeniu strat materialnych przez uspołecznione wydawnictwa prasowe.

Manifest PKWN, głoszący, że władza należy do „ludu pracującego miast i wsi”, deklarował przywrócenie swobód demokratycznych, w tym wolności prasy. Ale równocześnie stwierdzał, że nie mogą one „służyć wrogom demokracji”. W założeniach programowych określających podmiotowy zakres swobód demokratycznych zawarta jest teza, że wszystkie prawa obywatelskie mają służyć ludowi, nie mogą być wykorzystywane przeciwko niemu i ludowo-demokratycznemu ustrojowi. W tym podstawowym dokumencie programowym Polski Ludowej wolność prasy została ograniczona tylko interesem podmiotu władzy. Charakter państwa polskiego wykluczał możliwość propagowania w prasie ideologii faszystowskich i często wywodzących się z nich haseł, nawoływań i podżegań do wojen, waśni i podziałów narodowościowo-religijnych. W kraju, który poniósł ogromne straty biologiczno-materialne i podjął wysiłek odbudowy, pragnienie stabilizacji i życia w pokoju nakładało na prasę odpowiedzialność za niepogłębianie podziałów, jakie dokonały się w okresie okupacji hitlerowskiej na tle politycznych wizji powojennej Polski, oraz cementowanie — tam, gdzie było to możliwe — zgodnego działania

wszystkich obywateli w sprawach najważniejszych dla państwa i społeczeństwa.

Rząd generalnie przewartościował system sojuszników okresu międzywojennego i dokonał niełatwego w ówczesnej rzeczywistości polskiej historycznego zwrotu w polityce zagranicznej, opierając bezpieczeństwo państwa i przyszły powojenny jego rozwój na sojuszu, współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, a także z innymi krajami Europy środkowo-wschodniej, w których — tak jak w Polsce — proces przemian społeczno-ustrojowych był podporządkowany wizji społeczeństw rozwijających się przede wszystkim dzięki aktywności mas. Ta nowa geopolityczna i ideologiczna konstelacja sojusznicza państwa polskiego, które nie miało ostatecznie określonego i uznanego przez członków społeczności międzynarodowej kształtu terytorialnego, urosła do rangi powojennej racji stanu.

Granice wolności prasy konkretyzowały także zakazy publikacji materiałów podważających podstawowe założenia polityki rządu, zawierających informacje nieprawdziwe i stanowiące tajemnicę wojskowo-państwową, a także pochwałę, aprobatę i inspirację czynów niezgodnych z normami współżycia społecznego. Tak zakreślone granice wolności słowa stwarzały warunki dla zachowania tożsamości prasy o różnym zabarwieniu ideowo-politycznym, prawo do „własnego oblicza”, popularyzacji różnych światopoglądów oraz krytyki zarządzeń i decyzji władz.

Innym problemem była praktyczna realizacja wolności prasy w tak zakreślonych granicach. Formalna cenzura, jakkolwiek dość liberalna, była jednak skrupulatna, drobiazgowa i często uciążliwa dla redakcji, zwłaszcza że znaczna ilość zmian w tekstach nie miała żadnego uzasadnienia. W prasie terenowej zmiany sięgały 10%. Ujawnianie tych nieprawidłowości — w odbiorze społecznym często utożsamianych z celową polityką rządu — i wyciąganie konsekwencji służbowych wobec odpowiedzialnych za to pracowników dowodziły woli niekrepowania wypowiedzi prasowych poza granice, których zakres był ustalony.

W sferze realizacyjnej występował też nurt mający na celu ujednoczenie profilu polityczno-swiatopoglądowego prasy. Sekciarsko-dogmatyczne praktyki zostały poddane krytyce na plenum KC PPR w maju 1945 r., a bezpośrednio po nim Rząd Tymczasowy wyznaczył administracyjnej cenzurze rolę narzędzia zapobiegającego wulgarnej propagandzie skierowanej przeciwko Armii Krajowej. Do spraw reglamentacji informacji powrócono jesienią 1945 r. Zaostrzenia cenzury, zwłaszcza w odniesieniu do prasy katolickiej, domagali się wówczas niektórzy uczestnicy narady w Ministerstwie IiP. Sprzeciwił się temu dyrektor GUKPPiW Tadeusz Zabłudowski, mówiąc: „Jeśli kolega woła [dyrektor Gabinetu Ministra IiP — Zygmunt Kratko] o nożyce cenzorskie, to znaczy że nie widzi innej drogi wyjścia. Ja operując tymi nożycami mogę oświadczyć,

że nie tędy droga, raczej należy zrobić wszystko, żeby nasza prasa była tak poszukiwana, jak »Tygodnik Powszechny«. W podobnym duchu wypowiedział się dyrektor Departamentu Prasy w MiiP. Oświadczył on, że „nie da się tego rozstrzygnąć wyłącznie metodami [...] cenzorskimi”, i zalecał wzmożenie rzeczowych, uargumentowanych polemik z prasą opozycyjną. W rezultacie mogły się ukazywać artykuły skierowane przeciwko np. reformie rolnej, nowemu prawu małżeńskiemu i ustawie o nacjonalizacji przemysłu. Poważne różnice stanowisk PPR i PPS w takich kwestiach, jak spółdzielczość czy obsada stanowisk w aparacie administracji państwowej, znajdowały również odbicie na łamach prasy. Na przełomie lat 1945/46 prasa brytyjska, bardzo krytyczna wobec przemian dokonujących się w Polsce, przyznawała, że „wolność prasowa i przemówień w Polsce jest ograniczona w sposób dopuszczalny [...] nie jest ona ograniczona do tego stopnia, aby uniemożliwić różnym partiom publikowanie swoich opinii i branie udziału w bardzo ostrych polemikach”.

W miarę jak treści publikowanych i zgłaszanych do druku materiałów prasowych, głównie w organach PSL i w prasie katolickiej, stawały się coraz bardziej nieprzejednane wobec polityki rządu oraz ludzi wyznających światopogląd materialistyczny, zaczęto częściej usuwać teksty podważające zaufanie do norm prawnych oraz będące oskarżeniem o prowokacje i fałszerstwa dokonywane przez władze. Od wiosny 1946 r. urzędy kontroli uważniej badały zgodność treści materiałów prasowych z obowiązującymi granicami wolności słowa w pismach wszystkich wydawców. I tak np. podjęły decyzję o konfiskacie całego nakładu numeru marksistowskiej „Kuźnicy”, zawierającego rysunki mogące obrażać ludzi wierzących, jak również kieleckiej „Współczesnej Ambony”, nawołującej do niepokojów społecznych. Nie dopuszczały do przedstawiania ateistów jako ludzi nie zasługujących na tradycyjny obrządek pogrzebowy i miejsce na cmentarzu oraz do dyskredytowania wyznań niekatolickich (np. artykuł pt. *Luter ojcem Hitlera*). Skonfiskowały też część nakładu „Głosu Narodu”, w którym zamieszczono artykuł przedstawiający masowy i manifestacyjny udział ludności regionu radomskiego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego — co było niezgodne z prawdą.

Rodzi się więc zasadnicze pytanie: dlaczego prasa pomijała milczeniem lub poruszała okazjonalnie, powierzchownie czy jednostronnie wiele ważnych problemów nurtujących wówczas społeczeństwo. Przedstawiane na jej łamach problemy społeczno-gospodarcze często były też pozbawione „pazura” dziennikarskiego, miały charakter apologetyczny, mimo że przedstawiciele MiiP, Prezydium Rządu i urzędów wojewódzkich — wielokrotnie podkreślając, że nie ma tematu tabu — apelowali o wytykanie błędów sięgających „nawet wysoko”. Gdzie więc tkwiły czynniki sprawcze ucieczki wielu dziennikarzy od pewnych obszarów tematycznych? Sądzę, że należałoby je lokalizować w instytucji autocenzury, która jest zjawiskiem bardzo złożonym. W klimacie szerszej nieufności,

kiedy krytyka i wątpliwości mogły stać się politycznym znakiem zapytania lub spowodować posądzenie o nielojalność wobec władz, wśród części dziennikarzy rodziły się postawy, które znamionowały przesadną ostrożność i pewne wygodnictwo.

Na zakres problematyki i sposób jej przedstawiania w prasie tego okresu niezatarte piętno wywarła polityka reglamentacji informacji prowadzona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu — największy polski resort, nadzorujący tysiące zakładów pracy. Sukcesywnie ograniczało ono zakres informacji przeznaczonych dla prasy, aż do ich prawie całkowitej blokady, co nastąpiło na mocy zarządzenia kierownika tego resortu z 19 czerwca 1948 r. W ten sposób centralny aparat administracji gospodarczej stał się informacyjnym monopolistą w rozległych obszarach tematycznych związanych z gospodarką. Prasa pozbawiona bezpośrednich kontaktów z przedsiębiorstwami mogła przekazywać społeczeństwu takie tylko informacje, jakie otrzymała z tego resortu. Na serwis wiadomości gospodarczych, którego tematykę i zakres określało MPiH, skazane również było MIIP, statutowo odpowiedzialne za całą państwową politykę informacyjną. W szczelnej barierze oddzielającej dziennikarzy od zakładów pracy zostało stworzone drobne przejście — po interwencjach PAP (notabene żona ministra PiH kierowała tą agencją) — dla dziennikarzy rządowej agencji prasowej, posiadających specjalne przepustki wystawiane przez ministerstwo.

Swoje stanowisko w sprawie blokady informacji (poza danymi o charakterze kronikarskim) MPiH uzasadniało tym, że w sytuacji niebezpiecznie zaostrzających się stosunków międzynarodowych prasa nie może być źródłem informacji o gospodarce polskiej dla różnych instytucji państw obcych i służb specjalnych.

Rodzą się znowu pytania: czy tylko z tego powodu? Dlaczego w tej nader ważnej dla funkcjonowania prasy (i pozostałych środków masowego przekazu) sprawie decyzję podjął resort, a nie Rada Ministrów czy jej Prezydium, które wielokrotnie regulowały inne — niekiedy mniej istotne — kwestie związane ze społecznym obiegiem informacji? Czyżby problemy z gigantycznego zakresu działania MPiH, mające bardzo znaczący wpływ na całokształt życia w kraju, były rozwiązywane autonomicznie bądź niezależnie od innych ośrodków władzy? Ówczesne czynniki zewnętrzne, które trzeba brać pod uwagę, nie mogły być jedynym elementem decydującym o zastosowaniu tak szczelnej blokady informacji dla środków masowego przekazu. Można domniemywać, że w dużej, jeśli nie przeważającej mierze, zdecydowała o tym obawa kierownictwa MPiH przed ujawnieniem społeczeństwu błędów w polityce i działalności gospodarczej, organizacyjnego bałaganu czy wysokich kosztów produkcji i marnotrawstwa w wielu zakładach pracy. Organizator i kierownik Ministerstwa PiH — Hilary Minc umacniał swoją pozycję i objął w 1948 r. tekę wicepremiera odpowiedzialnego za całą gospodarkę pol-

ską. Umacniał też pozycję polityczną w grupie członków kierownictwa partyjno-państwowego, które przygotowywało pole walki z tzw. prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem. Bezpośredni dostęp prasy do źródeł informacji w zakładach pracy byłby przeszkodą w osiągnięciu celów politycznych, dla których przygotowywana była sprawa tzw. odchylenia. Jednocześnie ujawniał się i umacniał osobliwy nurt propagandowy, który negatywnie przewartościowywał społeczno-kulturalny dorobek pierwszych lat powojennych.